

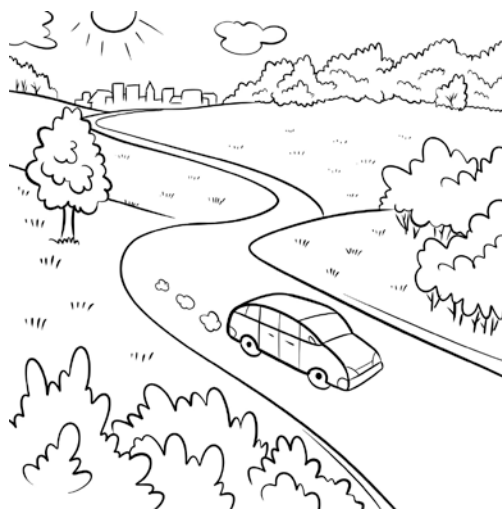
# Nuda

## opowiadanie edukacyjne

Ta wycieczka nie miała prawa się udać. W samochodzie siedzieli naburmuszone dzieciaki, które zdecydowanie wolałyby zostać w domu. Argumenty mamy jakoś zupełnie ich nie przekonywały i z minami niewróżącymi niczego dobrego patrzyły przez okna.

– Naprawdę przesadzacie, chyba możecie raz na jakiś czas pojechać z nami do cici i wujka – perswadowała im mama. – Jakoś my wytrzymujemy wizyty waszych przyjaciół i nie buntujemy się z tego powodu.

– Zobaczcie, jakie dzisiaj piękne słońce – dodał tato. – A u cici Hani i wujka Zygmunta jest taki piękny ogród, że mam nadzieję spędzić całe popołudnie w wiklinowym fotelu.



– Świeże powietrze przyda się nam wszystkim – wtrąciła mama. – Ja zdecydowanie mam dosyć kurzu i spalin wielkiego miasta. Potrzebuję ciszy i zieleni drzew, a to wszystko znajdziemy u cici Hani.

– A my potrzebujemy internetu! – Janek nie wytrzymał. – Przecież oni znowu nie pozwolą nam korzystać z ich komputerów!

– To wszystko macie w domu, nawet w nadmiarze – powiedziała mama. – Korzystajmy więc z tej rzadkiej okazji, że możemy się spotkać z rodziną i pobyc w niczym nieskażonej przyrodzie.

– Ale my nie będziemy mieli co robić – marudziła Zuzia. – Ja umrę tam z nudów.

– O, to będziesz sławna! – zawołał ze śmiechem tato. – Bo historia nie zna takiego przypadku.

– Określenia „śmiertelna nuda” i „zanudzić się na śmierć” chyba o czymś świadczą, prawda? – Janek nie dawał za wygraną. – Trzeba to wziąć po uwagę.

I w takich to właśnie niewesołych nastrojach dojechali do niewielkiego Zaleśna. Nazwa miejscowości mówiła sama za siebie. Ciocia i wujek, a właściwie „cioteczni” dziadkowie, mieszkali na skraju małego miasteczka otoczonego lasem. Ich domek był bardzo skromny, za to ogród niezwykle efektowny. Rosły tam nie tylko owoce, warzywa i zioła, ale także piękne kwiaty – duma cioci Hani. Na gości z dużego miasta czekały lody poziomkowe i pachnące ciasto drożdżowe z truskawkami, czyli ulubione słodczyce dzieciaków. To na początku wzbudziło ich radość, ale potem nie było już tak przyjemnie. Zaczęły się nudzić, bo ileż można jeść świeże truskawki i poziomki? Dziwiły się, że rodzice są zachwyceni kolorami kwitnącego ogrodu – one nie widziały w tym nic ciekawego.

– Mamo, ja się nudzę – powiedziała płaczącym tonem Zuzia. – Chcę już wracać do domu!

– No właśnie, wracajmy do domu – poparł siostrę Jasiek. – Zjedliśmy ciasto i lody, więc możemy już wracać.

Dorośli tylko wymienili uśmiechy, bo wiedzieli, co będzie dalej. I wtedy ciocia Hania wpadła na dobry pomysł.

– Słuchajcie, wybierzmy się do lasu – zaproponowała. – O tej porze jest cudny i pełen zapachów, bo właśnie kwitną lipy. Tej woni zazdroszczą im nawet najlepsze perfumy.

– Ja nigdzie nie idę! – zdecydował Janek. – Zostanę na tarasie i poczekam na was.

– Kiedy byłam ostatnio w lesie, to spotkałam małą wróżkę – powiedziała ciocia, jakby od niechcenia. – Rzadko ją widuję, ale tym razem mi się udało.

W oczach Zuzi pojawił się błysk zaciekawienia, ale Jasiek tylko prychnął lekceważąco.

– Przecież żadnych wróżek nie ma! – Był o rok starszy od ośmioletniej siostry i wydawało mu się, że pozjadał wszystkie rozumy. – Ja się nie nabiorę na żadne bajki!

– No więc ta wróżka siedziała na dużym głazie i czesała swoje bardzo długie włosy. – Teraz ciocia mówiła tylko do Zuzi. – A że kosmyki się poplątały, to jej pomogłam. Tak się zaprzyjaźniłyśmy.

– To ja chcę iść do lasu – postanowiła dziewczynka. – A czy spotkamy dzisiaj tę wróżkę?

– Tego nie wiem – odpowiedziała ciocia. – Wróżki są bowiem tak samo płochliwe jak skrzaty, więc trudno cokolwiek przewidzieć.

– A te skrzaty to niby gdzie mieszkają? – Jasiek już zapomniał, że nie wierzy w bajki. – Czy ciocia je kiedyś widziała?

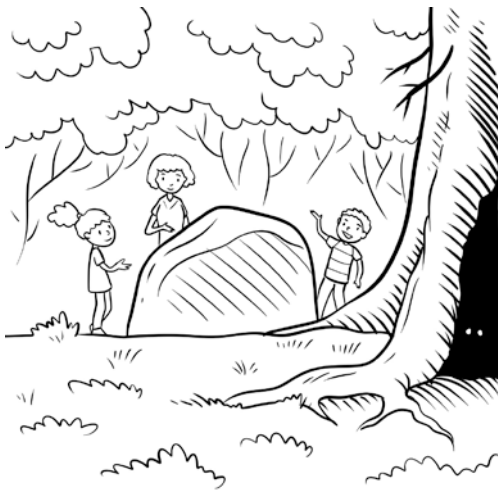
– Całe długie życie tu mieszkam, przeszłam każdą ścieżkę w tym lesie, więc znam także jego mieszkańców – powiedziała łagodnie ciocia. – Przecież w takich miejscach żyją nie tylko zwierzęta.

– To gdzie mieszkają wróżki i skrzaty? – Zuzia była poważnie tym zainteresowana.

– Chodźmy do lasu, to pokażę wam ciekawe miejsca – ponowiła propozycję ciocia. – Weźmy tylko coś do picia i ruszajmy, bo szkoda czasu.

Tym razem nikt nie zgłosił sprzeciwu i wszyscy zgodnie powędrowali do lasu.

– Na takich wielkich głazach przesiadują wróżki. – Ciocia wskazała spory granitowy kamień. – Głaz musi być na tyle duży, by długie włosy wróżek nie sięgały ziemi i się nie brudziły, bo te istoty bardzo dbają o urodę.



– A skrzaty, gdzie mieszkają skrzaty? – dopytywał się Janek. – Też można je spotkać na kamieniach?

– Skrzaty mieszkają w korzeniach drzew, takich jak to. – Tu ciocia pokazała im drzewo o mocnych korzeniach z wyłobionymi między nimi tunelami. – Mają słabe oczy, wrażliwe na światło słońca, więc lubią miejsca ciemne i bezpieczne.

Teraz zaczęło się pasjonujące poszukiwanie dużych głazów i drzew z potężnymi korzeniami. Dzieci podchodziły do każdego znalezionej okazji i wnikliwie go badały, szukając śladów wróżek lub skrzatów. W zabawę włączyli się także rodzice, którzy z równie dużym entuzjazmem biegali po lesie. Poszukiwaniom towarzyszyły opowieści o baśniowych postaciach. Dzieci chciały wiedzieć, jak wyglądają wróżki i skrzaty, z kim się przyjaźnią i czym się zajmują. Zupełnie zapomniały, że się nudziły, i teraz wymyślały różne scenariusze spotkań z baśniowymi istotami. I, ku zdziwieniu rodziców, wcale nie czuły się rozczarowane, gdy do tego nie doszło.

– Chyba byliśmy za głośno i się nas wystraszyły – przypuszczała Zuzia. – Następnym razem musimy się zachowywać cicho.

– A może one jakoś się domyśliły, że nie chcieliśmy tu przyjechać? – zastanawiał się Jasiek. – Wcale bym się nie zdziwił, gdyby były na nas trochę obrażone i dlatego nam się nie pokazały. Prawda, ciociu?

– Sadzę, że oboje macie rację – zawyrokowała ciocia. – Może następnym razem się uda.

– Tak, koniecznie musimy spróbować, a najlepiej będzie, jeśli przyjedziemy na dłużej – zdecydował Janek. – Wtedy zwiększą się nasze szanse.

– Tylko żebyś znowu nie darł się w lesie tak głośno – skarciła brata Zuzia. – Bo nic z tego wyjdzie.

Dorośli w milczeniu przysłuchiwali się tej wymianie zdań i byli zadziwieni tym, jak łatwo i szybko zwykła nuda ustąpiła miejsca kreatywności i wyobraźni. Gdy dzieciaki umawiały się na kolejną wizytę już na najbliższy weekend, na twarzach rodziców pojawiły się uśmiechy. Było bowiem oczywiste, że wszyscy znaleźli przepis na nudę.